

Współczesna polska dramaturgia na scenie Teatru Ludowego

Każdy ma swoją historię

Każdy ma swoją historię. Lepszą, gorszą, taką, jaką niesie życie. Każdemu z nas Autor wyznaczył konkretną rolę, w której sprawdzimy się albo nie, i z której ktoś kiedyś nas rozliczy. Czasami zamieniamy się rolami i wtedy zaczyna się galimatias, który nie najlepiej może się skończyć. Najgorzej jest jednak, gdy zbyt mocno przyzwyczajamy się do schematu, w który zostaliśmy lub daliśmy się wtłoczyć.

Postaci szukają roli

Ale na początku jesteśmy czyści, zaopatrzeni wyłącznie w indywidualne cechy, tak jak bohaterowie sztuki „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś” Marka Walczaka, którą na Scenie pod Ratuszem wystawił Piotr Jędrzejak. Poznajemy ich w okresie „prenatalnym”, kiedy Autor wymyślił im już tytuł, ale jeszcze wciąż oczekują na swoją historię. Jak u Calderona w „Wielkim Teatrze Świata”, gdzie każdemu zostają podczas narodzin wyznaczone role. Ale już teraz postaci dają się częściej poznać. Suka Anety Słowińskiej jest kobietą z krwi i kości, potrafi kusić, ale też współczuć. Biedny Ja Tadeusza Łomnickiego to potencjalny macho, wprawdzie potrafi się rozplakać, ale to płacz zdobywcy, wie, co nim może osiągnąć. Najbardziej niejednoznaczny jest Jej Nowy Koleś Błażeja Wójcika. Przewrotnie zmienny,



**Aktorstwo jest najmocniejszym punktem spektaklu „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koleś”.
Na zdj. Tadeusz Łomnicki i Aneta Słowińska**

FOT. ARCHIWUM TEATRU

wrażliwy, rzeczywiście może być niespełnionym pisarzem.

Mała stabilizacja

Kiedy wreszcie historia się znajdzie, razem z jej bohaterami wkroczymy w świat małej stabilizacji. Zobaczymy na scenie mieszkanie Suki, w którym zdomowi się raz jeden, raz drugi mężczyzna. Będziemy świadkami początku i końca miłości, którą zabija codzienność. Dowiemy się, co to jest zazdrość i na czym polega męska rywalizacja. Będziemy świadkami telenowelowej historii,

ukrytej przez autora pod płaszczkiem głębszej metafory.

Grzech schematyzmu

Jednak kłębiące się na scenie emocje i namietności powodują, że dajemy wkręcić się w tę opowieść. Dzieje się tak za sprawą znakomitego aktorstwa, które jest najmocniejszym punktem spektaklu. Aneta Słowińska, Tadeusz Łomnicki i Błażej Wójcik raz po raz zwodzą nas, wychodzą ze swoich ról, dystansując się od nich, to znów wydobywają psychologiczne motywacje zachowań postaci.

A wszystko to odbywa się w rytmie wciąż od nowa nakręcanej katarynki. Jednak kiedy sytuacje powtarzają się jak w cofniętym filmie, przedstawienie dopada grzech schematyzmu. Wtedy raz po raz spoglądałam w stronę stojącej na scenie lodówki, zastanawiając się, ile jeszcze zostało w niej do wyciągnięcia przedmiotów. Gdyby reżyser wziął do ręki nożyczki i przyciął przegadany tekst, spektakl zyskałby na wartości. Wówczas może stałby się też i moją historią.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC